Nr. 33. Kołomyja, Czwartek dnia 8. sierpnia 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4, i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Do pracy ziomkowie.

Niedaleki koniec sessyi sejmowej i jej sześcioletniego okresu obudził z wygodnego „dolce farniente“ troskliwsze o interes publiczny ogółu jednostki. Toż i w stolicy kraju i w pojedynczych miejskich ogniskach czuć już ruch pewien, jaki zwykł gorączkę wyborczą poprzedzać — czuć zaniepokojenie, jakie ważna przełomowa niemal chwila w polityce kraju mimowoli wytwarza.

Tylko my, zażywamy wakacyjnego spokoju jak mieszkańcy tradycyjnego krzaczka nad przepaścią — którego korzeń myszki dogryzają.

A przecież to moment w życiu politycznem kraju pierwszorzędnego znaczenia — który urządzi nasze stosunki reprezentacyjne na szereg lat — który zadecyduje o przyszłym kierunku naszego narodowego, społecznego, socyalnego i ekonomicznego rozwoju.

W podobnej sytuacyi społeczeństwo nasze znalazło się przed 40 laty — ówczas musiało przyjąć to, co mu łaskawie ofiarować raczono, dziś winno samo zadecydować o swej najbliższej przyszłości — która grupa społeczna ma je reprezentować i jak wyrównać różnice społeczne i socyalne — a co najważniejsza — jak zapewnić ochronę i spotęgowanie narodowego bytu.

Obecny skład sejmu — to anachronizm zbankrutowanego systemu przywilejów kastowych — gdyż 80 procent jego członków rekrutuje się z grupy przedstawiającej zaledwie drobną garstkę społeczeństwa — która niegdyś położyła wprawdzie w obec kraju i narodu niespożyte zasługi, ale w ostateczności zawiodła położone w niej zaufanie — zatraciwszy z jednej strony ten święty ogień dbałości o dobro ogółu — z drugiej strony w pogoni za własnym wyłącznie kastowym samolubnym interesem z ironiczną obojętnością dla spraw reszty współbraci straciła grunt pod nogami wyzbywając się drogiej ojczystej ziemi, którą częstokroć wrogie opanowały żywioły.

Toż jakkolwiek mrzonki kuryalnego systemu — jeszcze ciągle uprzywilejowańcom snują się po głowie — w obec demokratyzacyi społeczeństwa system ten bezpowrotnie w nurtach tej żywotniejszej metaformozy dzisiejszej utonie.

Natomiast dla wszystkich a więc i dla naszych partykularnych polityków i tutejszej ludności polskiej wysuwa się trudny do rozwiązania a w skutkach swych brzemienny problem — jak skonstruować całokształt Sejmu, aby dać wyraz rozumnego zdemokratyzowania społeczeństwa — uwzględnienia — interesów wszystkich stanów — i socyalnego zrównania — a wreszcie zabezpieczenia narodowego charakteru kraju i społeczeństwa.

Postulaty te omówić, rozwinąć i w mniejszych grupach i na zgromadzeniach i wiecach i przygotować lud i naród cały do tej doniosłej akcyi i zasięgnąć opinii to najwyższa pora.

Więc do pracy ziomkowie!

Sen.

(F a n t a z y a).

Cisza uroczysta w przyrodzie! Słońce całowało igiełki szmaragdowych świerków, goręcej, namiętniej, bo żegnało się na kilka godzin — miało się już ku zachodowi.

I wnet miała się rozpocząć modlitwa wieczorna całej przyrody — niektóre nawet niżej rosnące świerki, jałowce, sosenki, mchy, zdawały się być już rozmodlone, tak stały cichutko i uroczyście, jak gdyby rzeczywiście dziękowały Stwórcy za upłyniony dzień, składały mu hołd i patrzyły z taką miłością ku niemu, że nie wiedziałam, czy patrzeć w gorę i poić wzrok pocałunkami słońca, czy patrzeć na podnóże gór i wsłuchiwać się w modlitwę cichą, goracą a pełną miłości.

Ukołysana tymi rozkosznymi obrazami zasnęłam.

I zdawało mi się, że słyszę tę jedyną w swoim rodzaju modlitwę, że słyszę słowa bezmiernej miłości, jaką wypowiadała przyroda swemu Stwórcy a na boskich jej skrzydłach, zbliżała się postać powiewna.

Biała jej szata okrywała ją od stóp do głowy, dokoła której była jakaś świetlana aureola. Postać raczej posuwała się, aniżeli szła, a miała w oczach tyle miłości, tyle przebaczenia, tyle dobroci, że chyba postacią tą mógł być tylko sam Bóg, który przyszedł słuchać gorącej modlitwy swoich dzieci — i przyszła mi nagle myśl — mysl może egoistyczna, jak zwykle u ludzi — muszę się poskarżyć — pomyślałam, muszę zapytać — czemu jest tak a nie inaczej.

Postać się zbliżała, wreszcie stanęła przedemną — taka boska, taka pełna miłości, że rozbroiła odrazu nieśmiałość — słowa popłynęły — słowa skargi — słowa pełne bólu przejmującego, słowa bezbrzeżnego smutku.

— Czemu słodki mój Panie — czemu na świecie tyle nędzy — czemu tyle podłości — czemu tyle niesprawiedliwości — czemu Boski mistrzu jedni cierpią za drugich — czemu cierpią często niewinnie, — czemu to — czemu?

I boskie źrenice, pełne miłości i tkliwości zwilgotniały a postać powiewna, zdawała się odczuwać słowa moje — ale zdawała się odczuwać całą potęgą swej wielkiej. czystej duszy.

Panie, skarżyłam się dalej przez łzy, czemu pozwalasz na takie bezprawia — na takie pastwienie się — czemu ludzie w ogóle wszyscy stają naprzeciw siebie zawsze z niepojęcie dziwną skrytością i nieufnością? Czemu jedni bojąc się szyderstwa i cynizmu, kryją swe serce jak skarb i nie chcą by poznano, co w niem kwitnie, zo w niem żyje?

Czemu inni znowu boją się, by ich lotu myśli i planów dalekich nie skrępowano, więc udają samolubnych i w skrytości dążą do górnych i jasnych ideałów. Czemu inni kradną myśli drugim i ubierają się w pożyczane pióra, grają role wielkich, podczas gdy są kretynami? Czemu tyle kłamstwa, nieufności, obłudy — czemu to — czemu. — Panie, Boski Mistrzu, powiedz kiedy będzie inaczej — kiedy zniknie egoizm, prywata, obłuda, kiedy wybaczy brat bratu?

I zdawało mi się, że postać odczuwała coraz więcej ze mną, zdawało się, że łowa moje sprawiają jej większy ból, aniżeli mnie śamej — milczała jednak i pozwalała mi się skarżyć, dalej skarzyć, bo wiedziała wszechmocnie, że gdy nie wypowiem całego mego bólu, to serce moje pęknie — a dusza pójdzie na sąd ze skargą na ustach zboiałych.

Wreszcie zmęczona, wyczerpana utkwiłam wzrok w niebiańskich źrenicach cudownej postaci. — Ta zdawała się zbliżać, wreszcie pochylać — widzenie zaczynało blednąć i chwilę a już tylko czułam blizkość postaci a nie widziałam jej

„Ja kocham wszystkich“ dało się nagle słyszeć, a ręka jakaś, z pełnym miłości ruchem posunęła się po mym czole — kocham, — bo jestem miłością wielką bezinteresowną. miłością bezkresną — kochaj wtęc i ty. — kochaj i przebaczaj — i była taka błoga chwila — taka króciuchna, taka wielka. że zapomniałam o skardze, o bólu, a czując blizkość tej bezgranicznej miłości, zerwałam się, by dotknąć spieczonemi wargami chociaz brzeżku szaty, by chociaż musnąć ustami powietrze przesycone miłością.

Lecz kiedy zerwałam się — widzenie znikło — zmierzch był już, przyroda była pogrążona we snie głębokim, spokojnym.

A więc był to tylko sen. — Niestety — tylko sen.

Worochta w sierpniu 1907.

Srogi czy sprawiedliwy i taktowny władyka?

Spółka X. Biskupa z hajdamakami.

Zapoznawszy Sz. czytelników z przyczynami suspenzyi X. Dra Semenowa, gr. kat. proboszcza w Kołomyi — nie od rzeczy będzie zapoznać się jeszcze z charakterystyką głównych działaczy w tem i z klasyczną ich taktyką. I tak zacznijmy od kochanego X. Korostila.

Były gr. kat. proboszcz w Bołszowcach ad Halicz a późniejszy prałat stanisławowskiej kapituły śp. X. Tkaczunyk dał do szkoły biedną dziecinę i swoim chlebem i groszem karmił i uczył biedne dziecko spodziewając się kiedyś pociechy a może! a może! bodaj czy nie wdzięczności.

Skończył chłopak niższe i średnie szkoły — i poszedł na teologią. Lecz ś. p. X. Prałat Tkaczunyk w swojej sympatyi do swego Pupila — zamiast wzrastać pomału chłodnąć zaczął, bo benjaminek chłodną wodą swojej serdeczności tuszować go raczył.

Nadchodzi rok trzeci teologii św. a tu wstyd i hańba ks. Dr. Klos, dziekan wydziatu teologicznego, odkrył niepospolite zdolności u benjaminka X. Prałata, o to jakies tam po inteligentnemu: „nieformalności" zaszły w drogę i poradzono in aula uniwersyteckiej benjaminkowi wynosić się z uniwersytetów Austryi.

Benjaminek poszedł do Rzymu i znów rozpoczął na nowo teologią — którą skończywszy poddał się święceniom biskupim i ubiega się o wikaryat przy katedrze w Stanisławowie. Lecz o cudo! Karmiciel X. Prałat na sesyi krzyczy: „Ne braty ko do katedry, bo nam takych tu ne treba" i rozpłakał się biedaczysko narzekając bardzo na bezmierną wdzięczność swego benjaminka. I rada w radę dano go do Tłumacza.

A jak tu zachowywał się benjaminek dosyć otem powiedzieć mogą kronika i czynniki miejscowe — opini których przytaczać tu nie będziemy lecz zakończyuy tem ostatnim epizodzikiem **że ks. kanonik Stupnicki wyrzucił benjaminka za drzwi z cerkwi i więcej go nie przyjął.**

Próbował biedaczysko nieraz dostać się do cerkwi — lecz jakaś siła trzymała go z dali.

I chodził i prosił i lamentował bardzo a wtedy z litości dano go do Niżniowa, wierząc w to mocno, że po nauczce w Tłumaczu zechce się benjaminek ładnie sprawować.

Tymczasem zawód spotkał ciężki wszystkich, bo natura wilka ciągnie do lasu.

Benjaminek lubiąc awantury i tu niemi popisywał się z tą różnicą, że tu proboszczem staruszek jubilat X. Lewicki — nie miał już sił na wszelkie wybryki X. benjaminka reagować a wskutek tego benjaminek hulał ca nie miara aż w końcu i tu swój pobyt uwieńczył strasznie — lud podburzył — krew się przelała — samego żandarmi zaaresztowali i do Tłumacza do **„Iwanowej chaty"** *na rekolekcyjny spoczynek zaprowadzili. A kiedy tu na duszy i ciele pokrzepił się furknął jako ptaszek lekki pod opiekuńczymi skrzydłami zacnego swego obrońcy X. Biskupa do Kołomyi na wikarego, żeby tu świat bliżej przypatrzył się i lepiej poznał ten niezwykły okaz —* ***„Hajdamaki w sutannie.*** *— A czy wiecie państwo kto to jest?*

To nasz przezacny X. Leoncyusz Korostil — ten osławiony wróg polaków i sprawca rozruchów i przelewu krwi w Niżniowie i Ladzkiem — któremu nie chce c. k. Namiestnictwo pozwolic instytować się na probostwo Rudniki ad Sniatyn otrzymane przed rzezią w Ladzkiem.

Równocześnie z kochanym X. Korostilem opatrzność X. B. Chomyszyna obdarzyła Kołomyją i proboszcza X. Semenowa i drugiem wydaniem X. Korostila, księdzem Figolem, pochodzącym nawet gdzieś z tych samych stron co X. Korostil.

O tym X. Figolu, nie chcąc nudzić Sz. czytelników — dosyć powiemy, że w seminaryum koledzy bojąc się go i jeden drugiego przed pożyciem z nim przestrzegał — podobnie jak — o ile słuchy dochodzą — przestrzegano i ks. Semenowa — a następnie poprzedni proboszcz X. Figola w Ladzkiem do dziś dnia wspominając o nim płacze i przeklina go. Widać to dobry był numer.

Ci obaj ptaszkowie przypatrzywszy się sobie bliżej, poznawszy dobrze wspólne rysy swych charakterów i pamiętając na włożony na się obowiązek opatrzności ks. Biskupa pracować nie tak dla Chrystusa jak ścigać proboszcza, żeby go się pozbyć z Kołomyi — podali sobie ręce i zaprzysięgli sobie miłość, wiarę i posłuszeństwo aż do zgonu proboszcza X. Semenowa w Kołomyi. A otrzymawszy błogosławieństwo biskupie i pana Dudykiewicza osobistego wroga X. Semenowa ***(X. Korostila proszącego Dra Dudykiewicza o błogosławieństwo zastał wieczorem p. N... który gotów poświadczyć)*** *wzięli się obaj panowie szczerze do pracy. Ponieważ ale na razie uie byli obeznani z terenem poprosili o przewodników których Dr. Dudykiewicz udzielił im w osobie: Dra Alexiewicza, Kisilewskiego, Manulaka i jeszcze czterech, wszystkich głośnych bądźto z różnych awantur, bądźto z sądowych procesów, bądźto z* ***nieformalności w zarządzie majątku cerkiewnego.***

(Ciąg dalszy nastąpi).

Radykalnaja rada

dla otca Korostila i towaryszіw.

Posłuchajno Korostilu — pryjatela rady —
J w dohodnu sy nedilu — zmykaj do Kanady!
Do Kanady Korostilu! tycheńko bez kryku,
Razom z sobow borytelu — woźmy sy Władyku!
Won z Hałyczyny do Kanady! taka ludyj wola —
Ne ma inszoj dla was rady — was dwoch i Figola!
Naj wże na was Kołomyja — ne kryczyt ne zojka
Bezczelnaja wsich troch chryja — intryżnaja trojka!
Zostawty nam wseczesnoho — Otca Semenowa —
Do Kanady! Szczastia mnoho! Szczasływa doroha!

Pryjatel.

Szymon Chełpiński.

Obraz nędzy galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Najsłabszą stroną szkoły wiejskiej jest zupełne zaniedbanie nauki gospodarstwa, zaniedbanie do tego stopnia, że nawet kandydatom stanu nauczycielskiego, t. j. tym, którzy po ukończeniu kursów po wsiach osiąść i wśród ludu oświatę apostołować mają, w seminaryach nauczycielskich arcyważny ten przedmiot niedostatecznie i nieodpowiednio bywa wykładany. Naturalnie że nauczyciele wiejscy mało z tą gałęzią wiedzy obeznani, nie dają jej poznać młodzieży szkolnej.

Osobliwsza rzecz: rzemieślnik przed założeniem warstatu odbywa termin, ksiądz uczy się teologii, adwokat prawa, lekarz medycyny, inżynier i budowniczy studyów technicznych, — jeno chłopka naszego wypuszcza się ze szkoły do zajęć gospodarczych, nie usposobiwszy go do nich poprzednio. Nękamy go w szkole lat sześć, ośm, dziesięć, każemy fundować szkoły nierzadko kosztem kilkunastu tysięcy guldenow, wtłaczamy w mózg jego przeróżne przedmioty naukowe, tylko nie uczym go tego, co mu najpilniejsze i co mu w codziennem życiu potrzebne, co powinno być treścią i duszą ludowej szkoły. Czas by zrozumieć, że szkoła, niedostarczająca środków pokierowania się w użyciu praktycznem, — niema racyi bytu; jest ona dla włościanina pojęciem oderwanem, jest instytucyą szkodliwą. Bo rujnując włościanina z jednej strony przez wydatki szkolne, nie daje mu w zamian zposobu powetowania nakładów na nią wyłożonych.

Wprawdzie i dziś w planie nauki dla szkół wiejskich znachodzi się n. p. uprawa zboża, jarzyn, drzew owocowych, hodowla bydła i pszczół, ale nauka ta rzadko gdzie z należytym udzielana jest sukcesem, a do urzeczywistnienia tej konieczności łatwy jest środek przez utworzenie przez radę szkolną krajową kursów dla nauczycieli ludowych przynajmniej jednomiesięcznych przy szkołach niższo-rolniczych.

Stosunki nasze wymagają koniecznie, aby ludności naszej wiejskiej dać przysposobienie do przemysłu. „W kraju naszym, powiada hr. Łubieński, dla ludzi rzeczy świadomych, kwestya nieurodzaju łączy się ściśle z kwestyą głodową, a to dla tej prostej przyczyny, że cała produkcya, cały obrót kapitałów, cały majątek kraju wyłącznie zależy od rolnictwa, tj. od tego, co każdorocznie ziemia nasza ze siebie wyda. Bogactwo każdego kraju oblicza się z ogólnego zysku, który ludność jego utrzymuje ze wszystkich gałęzi przemysłu, rękodzielnictwa, handlu i rolnictwa razem wziętychi Uszczerbek jednoroczny w jednym zastępuje prowadzenie drugiego, niedobór w jednej gałęzi wynagrodzony być może większem rozmnożeniem się innej produkcyi. We Francyi np. niedostatek wina nie zabija wielkich przędzalni i całego handlu jedwabiem. W Anglii nieurodzaj zboża nie zmniejsza fabryk żelaznych i wydajności kopalń węgla; owszem jest rzeczą dowiedzioną, że kiedy kraj jaki opiera całą swoją egzystencyę na jednej produkcyi, musi być zawsze w wielkiem niebezpieczeństwie ulegania wyłącznie tejże produkcyi, jej zmiennym cenom na świata targowiskach, nawet wystawiony jest na zupełną zagładę i zubożenie z powodu tejże produkcyi". Ta właśnie ekonomiczna zasada rządzi krajem naszym i fatalnie wiąże każdy nawet częściowy i chwilowy nieurodzaj z kwestyą głodową. Mając prawie wyłącznie płody ziemi swojej do zbycia, każdy nieurodzaj większy lub klęska elementarna, odcina mu od razu wszelkie zyski i pogrąża go w niepokój o sam byt swej ludności! Mniejsze nieurodzaje lub klęski elementarne nie są pokryte innymi przemysłu i rękodzielnictwa płodami i tyle czystej i wyraźnej straty krajowi przynoszą. Ta więc wyłączność kraju naszego w produkcyach rolniczych, ten brak zupełny innych zajęć i zatrudnień ludności naszej, któraby na poboczne zyski mogła rachować dla swego wyżywienia, ten niski stopień rozwoju u nas industryi, rękodzielnictwa i handlu jest pierwszą i najgłówniejszą przyczyną, dlaczego nieurodzaj, który w innych krajach i w innych warunkach i okolicznościach małą na siebie zwraca uwagę, staje się u nas prawdziwie kwestyą olbrzymią, kwestyą życia lub śmierci!

Niebezpieczeństwo wynikające z tego ograniczenia się na samem rolnictwie jest obecnie tem większe, że warunki klimatyczne skutkiem wyniszczenia lasów szczególniej w górach zmieniły się na niekorzyść rolnika. Trzeba więc rolnikowi stworzyć oprócz rolnictwa inne jeszcze źródło dochodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

Horodenka, dnia 28. lipca 1907.

Pożegnanie inspektora podatkowego Władysława Hełczyńskiego.

„Kot nie łowny, chłop nie mowny — djabła wart"! Tak szepnął poczciwy nasz Izaak Kohn do jednego z poważniejszych a milczących dotąd biesiadników, którzy w liczbie około 50 zasiedli 25. tm. wieczorem ogromny stół ustawiony w podkowę w sali Sokoła w Horodence, by składkowym bankietem pożegnać przeniesionego obecnie do Buczacza inspektora podatkowego Władysława Hełczyńskiego. Na tę uwagę p. Kohna ruszył ów biesiadnik tylko ramionami, bo mowy jego byłby nie usłyszał — gdyż taki gwar panował w sali i formalne wybuchy wesołości — mowcy zrywali się jeden za drugim i każdy prawie przebojem głos zdobywał, by mógł folgę dać swoim uczuciom i choć żywem słowem uczcić solenizanta. Sypały się też toasty jak z rękawa, padały słowa proste, płynące od serca, do tego po większej części zaprawione szczerym humorem i różnemi konceptami, które kazały zapominać o smutnym akcie pożegnania a przybierały wyraz radości i wesela z powodu nadarzonej okazyi tak miłego towarzyskiego zebrania. Ten nastrój pośród biesiadników, to miara i najlepszy dowód, jak sympatyczną i powszechnie lubianą była osoba p. Hełczyńskiego i jaki żal wywołała u nas wiadomość o jego przeniesieniu, o które się sam starał ze względu na edukacyę dzieci.

Niepodobna wyliczyć a tem mniej powtarzać mów wygłoszonych. Były między niemi i poważne, pełne głębszych myśli, jak starosty Adolfa Punickiego, oficyała podatkowego Jaworka, dzielnego dyrektora poprzednio szkoły męskiej a obecnie szkoły żeńskiej Jana Serafina, pod którego kierunkiem dzieci Hełczyńskiego się kształcić zaczęły — poborcy Pulnarowicza, adwokata Dr. Barana, Kohna i td., — a wszyscy podnosili słuszne zalety solenizanta

jako urzędnika, rzadkiego przełożonego a przytem prawdziwego obywatela kraju i najlepszego męża i ojca — rozrzewnił też przemówieniem swem solenizanta a nawet obecnych senior nasz radca Dr. Czesław Niewiadomski, oddał także cześć zasługom solenizanta ks. wicemarszałek Bladowski jako dobrego Polaka, należał bowiem do wszystkich Towarzystw polskich jako czynny członek — lecz wszystkie te mowy seryo oraz słowa podzięki i pożegnania ze strony solenizanta nie zdołały utworzyć w sali poważniejszego nastroju, bo zaraz odzywały się głosy traktujące to zebranie z weselszej strony, i zamiast smutnych refleksyi wywoływały przeciągłe salwy śmiechu. Prześcigali się tu szczególnie w niewiadomym i pełnym humoru swojskiego dowcipu pp. naczelnik sądu Kaliszczak i adjukkt sądowy Kozłowski, a także Dr. Adam Kasparek, do czego niewdzięczny zawód solenizanta jako inspektora podatkowego dostarczał tematu dosyć. Nie darowali nawet obecnemu następcy solenizanta komisarzowi skarbowemu Stefanowi Pieprzakowi, którego poprzedziła tu już bardzo dobra opinia pod każdym względem i kt ry z pewnością potrafi nam wynagrodzić stratę jaką ponieśliśmy skutkiem przeniesienia p. Hełczyńskiego.

I tak długo jeszcze po skończonej uczcie, śmiali się wszyscy i żartowali i nad ranem dopiero nagadawszy i naśpiewawszy się do woli rozeszli się w najlepszem usposobieniu do domów. Musimy tu jeszcze podnieść jako miły i znamienny epizod tej uczty pożegnalnej, iż kiedy ks. Bladowski wniósł przy końcu toast „kochajmy się“, zaintonował sędzia Eugeniusz Kozłowski, Rusin, niesłychaną już tu dawno na kresach naszych pieśń „Myr Wam bratia“, którą wszyscy powstawszy z całego serca i z gorącem przejęciem się zaśpiewali. Dodać tu jeszcze musimy, iż urządzeniem wieczorku tego zajmowali się pp. Jaworek i Pulnarowicz, którym tu na tem miejscu za tak mi'e spędzony wieczór składamy wszyscy serdeczne podziękowanie.

Szymon Chełpiński.

Modlitwa.

Płyń ma modlitwo! z zbożnych pól powiewem —
Z kwietnych łąk wonią — płyń w Niebiański próg,
Z poszumem borów — wód i ptasząt śpiewem —
Serdecznych modłów słucha dobry Bóg!

Płyń ma modlitwo w niebiańskie wyżyny —
Ze świtem rannym i srebrzystej rosy;
Wyjednaj łaskę dla polskiej krainy —
By się na lepsze zmieniły jej losy!

Płyń ma modlitwo z echem rannych dzwonów —
Do stóp Maryi błagaj Jej obrony,
By się wróciły czasy Jagiellonów —
Znikły z ziem naszych dzielące kordony! . . .

Płyń ma modlitwo — wśród łez i niedoli —
Błagaj Maryę o Jej zlitowanie —
By się już skończył kres naszej niewoli —
Zawitał blask zorzy — Polski zmartwychwstanie!

Królowo nasza! i Matko litosci —
Spojrz na tą ziemię krwią, łzami zalaną —
Niech na niej spokój i dobrobyt gości —
Powróć nam powróć Ojczyznę kochaną!

Sierpień 1907.

Kronika miejscowa.

Lokal T. S. L. i czytelnia im Goldmanna mieszczą się w domu WP. Kleskiego. ul. Szewczenki 32. Godziny dyżurowe codziennie od 4—6 wieczorem; w niedziele i święta od 10 — 12-tej rano.

Dar. P. Abraham Silberherz złożył za pośrednictwem pp. Herbsta, Smarzewskiego i Feldmana na rzecz Bursy polskiej żeńskiej 10 K.

Nekrologia: Zmarł Marcin Ostroga Poradowski, organizator i uczestnik powstania z r. 1863. po długich cierpieniach w Kołomyi w 86 roku życia. Cześć jego pomięci!

Z ryczałtu uchwalonego przez Sejm w kwocie 25000 K — a pozostawionego do rozporządzenia Wydziału krajowemu — przyznaczono dla Kołomyi zasiłki: Bursie polskiej gimnazyalnej 250 K, Bursie polskiej dla dziewcząt 250 K, a polskiej Bursie ludowej 100 K.

Odnośnie do naszej notatki w Nr. 32. „Gońca pokuckiego“ w ktorej podnieśliśmy oburzający fakt oddania przez magistrat tutejszy budowę 10 pieców kaflowych w szkole na Wincentówce p. Weinschlowi agentowi firm czerniowieckich i fabryki Hardmutha zaznaczamy, iż według opinii rzeczoznawców kafle z gliny bukowińskiej są co do jakości o wiele gorsze od kafli tutejszych — glina bukowińska zawiera wielki procent molglu a kafle z niej pękają po pewnym czasie.

Przytem musimy nadmienić, iż przedsiębiorstwo to oddał Magistrat bez rozpisywania jakichkolwiek ofert, nie wzywano miejscowych właścicieli warstatów kaflowych pp. Siomiaków i Patkowskiego — których wyroby mają już ustaloną markę nie tylko w Kołomyi — do przedłożenia swych cenników — słowem załatwieno tą sprawę w znany sposób „familijny“.

Donoszą nam z miasta, iż znany syonista i agitator syonistyczny Herzel Spindel w swej budującej się kamienicy przy ul. Ssewczenki oddał również budowę pieców kaflowych p. Weinschlowi z Czerniowiec.

P. Spindel zrobiwszy znaczny majątek na polskiej ziemi i na Polakach, sądzi zapewne, że ma tylko prawo wyzyskiwać społeczeństwo wśród którego żyje, natomiast nie poczuwa się do żadnych obowiązków względem tego społeczeństwa.

Prawdziwie syonistyczna zasada.

Z sali sądowej. Epilog dramatu, którego ofiarą padło nowonarodzone dziecię Maryi Moskalukówny, rozegrał się dnia 6. bm. przed kratkami tut. sądu obwodowego. Wyrodna matka przez 6 miesięcy będzie pokutować za swój błąd.

Tego samego dnia rozpatrywał Trybunał sprawę niejakiego Tanazego Kałyniaka, który 26. lipca br. usiłował włamać się do trafiki Ungara w Rynku, schwycony został jednak na gorącym uczynku przez policyanta Franciszkiewicza. Kałyniak zasądzony został na 14 miesięcy więzienia — jest on prawdopodobnie członkiem tej grupy, która ograbia mieszkańców z ich mienia.

Fundusz budowy domu ludowego. Po zamknięciu rachunków z zebrania towarzyskiego — jakie odbyło się w sali Sokoła celem pożegnania p. Michnika — okazała się nadwyżka w kwocie 20 K 20 h., którą złożono na fundusz budowy polskiego domu ludowego w Kołomyi.

Dary. Na rzecz Koła T. S. L. w Kołomyi złożono: P. Righetti 2 kor. za sprzedane truskawki od Wp. Kunzowej, Pna Adela Zacharkówna 2 kor. 60 h. zebrane podczas kwesty książkowej, p. Aleks. Niweliński 4 kor. nieprzyjęte honoraryum. Zarząd Koła T. S. L. składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Sprostowanie. Szanowna Redakcyo!

1. Na podstawie §. 19. ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania notatki Szanownego pisma z 25. lipca br. Nr. 31. „podwyższenie kary Hererowi“. Jest nieprawdą, jakobym został zasądzony wyrokiem Sądu przysięgłych za występek podburzania przeciw narodowości polskiej, natomiast prawdą jest, żem został zasądzony za rzekome namiętne krytykowanie stosunków obecnych i rzekome podburzanie przeciw warstwie społecznej „Panów“.

2. Na podstawie §. 19. u. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania notatki Szanownego pisma z 25. lipca br. Nr. 31. „Zemsta socyalistów“. Jest nieprawdą, jakobym miał iść do kryminału za obrazę narodowości polskiej, jak również nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek wnosił denuncyacye przeciw urzędnikom do rozmaitych Ministerstw w Wiedniu, — natomiast prawdą jest, że idę do kryminału za krytykowanie obecnych stosunków i za rzekome podburzanie przeciw warstwie społecznej „Panów“.

Z szacunkiem M. Herer.

Stanisławowska muzyka kolejowa „Harmonia“ urządza w niedzielę dnia 11. sierpnia 1907. w ogrodzie browaru w Korolówce **wielki koncert**. Początek o godzinie w pół do czwartej popołudniu. Wstęp od osoby 30 hal.

Kronika Pokucka.

W gminie Zuków koło Obertyna dnia 28. lipca b. r. rodzina gospodarza tamtejszego, Aleksandra Zakrzewskiego t. j. żona jego, dwie córki zamężne i trzyletnie dziecko jednej z nich, spożyły na wieczerzę uzbierane przez siebie grzyby. Na drugi dzień zaraz zmarło wśród objawów zatrucia najpierw dziecko w następnych kilku dniach obie córki i matka, razem 4 osoby. Jeszcze jedna kobieta, która przypadkowo skosztowała także owej trującej wieczerzy — walczy ze śmiercią.

Ostrożnie więc z grzybami!

W pewnym okręgu wyborczym, kandydował przeciw p. Romańczukowi niejaki Grzegorz Trylowski, brat czy kuzyn naszego Huculskiego posła-śpiewaka — ruski radykał. Owóż jeden ze zwolenników jego przybył do pewnej wsi ruskiej ażeby za nim agitować, a zebrawszy jak zwykle w karczmie chłopów i zapytał ich za kim będą głosować?

— A za p. Romańczukiem — odpowiedzieli chłopi.

— A dlaczego za nim?

— Bo on będzie przewódcą klubu ruskiego — a po tem zostanie ministrem.

— A skądże wy to wiecie?

— Mówili nam to ruscy akademicy, że skoro p. Romańczuk zostanie posłem i ministrem, to wszystko dla nas zrobi.

— Bardzo dobrze. A wy bogaci?

— Nie; gmina nasza bardzo uboga.

— To źle; bo uważacie, z ministrami to tak się dzieje: dostają oni pensyi 24000 guldenów — połowę tej kwoty daje im Cesarz — a drugą połowę te gminy z których ten minister wybrany będzie posłem. Jeżeli wybierzecie p. Romańczuka, to będziecie musieli płacić rocznie 12000 guldenów.

Słowa te elektryzowały chłopów tak, że wszystkie ich głosy padły na Trylowskiego.

Kronika zagraniczna.

Wolność kościoła w Prusach. Izba karna w Gnieźnie zasądziła wyrokiem z 24. sierpnia z. r. rz. kat. proboszcza Piotrowicza i innych współoskarżonych na dotkliwe kary za rzekome pobudzanie do strejku szkolnego. Z oskarzonych założyli przeciwko temu wyrokowi rekurs p. Werbiński i p. Nowakowska. Sąd najwyższy w Lipsku rewizyę tę oddalił jako nieuzasadnioną, motywując że:

1) Szkoły są instytucyami państwa, a nie kościoła;

2) jeżeli konstytucya pruska mówi, że nauką religii w szkołach kieruje kościół, to robi to kościół jedynie w imieniu i z polecenia państwa;

3) żaden duchowny nie ma prawa kierowania nauką religii w szkole, chyba że odbierze od państwa wyraźne do tego polecenie;

4) jeżeli gdziekolwiek działalność kościoła przy udzielaniu nauki religii jest dopuszczoną, to władza kościelna działa tylko jako mandataryusz państwa i podlega rozporządzeniom państwa;

5) w jakim języku ma się udzielać nauka religii, rozstrzyga państwo bez współudziału kościoła;

6) język w którym naucza się religii, nie należy do religijnej dziedziny; wiara i język, w którym się tej wiary naucza, są dwie odwzględne rzeczy;

7) państwo nie potrzebuje na to zważać, choćby kościół swe zapatrywania co do języka religii w szkole miał wynieść do dogmatu wiary;

8) w szkole nie chodzi tylko o wiedzę i względy pedagogiczne, ale szkoła ma polityczne znaczenie i jest dziedziną ogólnej administracyi państwowej i dlatego do ważności rozporządzeń szkoły dotyczących nie potrzeba im ustawy prawnej, ani publikacyi w zbiorze praw; rozporządzenia co do szkoły wydaje się w drodze administracyjnej.

Oto zasady wygłoszone przez najwyższy sąd niemiecki.

Z Wilna donoszą, że kurator miejscowego okręgu naukowego zawiadomił dyrekcye szkół ludowych, że ministerstwo oświaty zezwoliło na zajmowanie posad nauczycielskich w szkołach początkowych, w których uczniowie są katolikami, przez osoby wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia litewskiego lub rosyjskiego.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu. Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk. Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Jedealny folwareczek

niemal staeya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany!



Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki **K 3 60.** Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło **Rohitsch- Sauerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilii

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2:30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

„Fuchs"

Praga (Klamovka)

Pierwszorzędny chów wszelkich gatunków psów rasowych od najmniejszego do olbrzymów odznaczony szeregiem medali na pierwszych wystawach.

Na żądanie katalogi opłatnie.

Adres: Chów psów „Fuchs"

Praga (Klamovka).

Hakatol

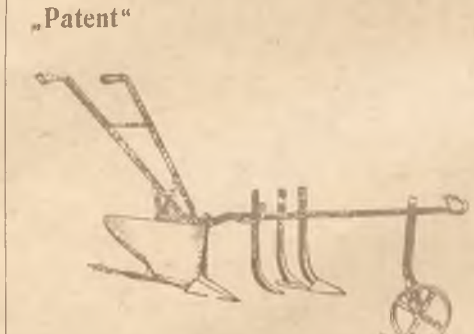
tępi skutecznie i radykalnie szwaby, prusaki, karakony, pluskwy, pchły, muchy i wszelkie owady.

Karton z rozpylaczem 20 hal.

Wszędzie do nabycia.

Główny skład i wyrób w Drogueryi w Kołomyi.

„Patent"



Pług żelazny

znak A. B.

Skombinowany do oborywania z wypielaczem Narzędzie to wykonane z żelaza i stali, daje możność wszelkiego zastosowania. **Radliczki wypielacza można dowolnie ustawiać,** celem większej lub mniejszej szerokości rzędów, lub głębokości—po odjęciu radliczek służy pług jak zwykły obsypywacz kartofli i buraków.

Cena 25 złr. (50 Kor.)

Pług oborywania i obgartywania kartofli, wykonany całkiem z kutego żelaza z dwoma odkłaniczeni.

C E N A:

Pług Nr. 1. lżejszy z kutego żelaza z rozszerzalnemi odkładnicami ruchomemi 10 złr. (20 kor.)
Pług Nr. 2. średni . . . . 12 „ (24 „)
Pług Nr. 3. z radełkiem . . . . . . 15 „ (30 „)
Pług Nr. 4, silniejszy, i radełkiem do ciężkich robót . . . . 18 „ (36 „)

P. T. Kto chce z p. rolników zmniejszyć sobie ręczną drogą i tak mozolną pracę, a chce, ażeby mu kartofle dobrze śię urodziły i większy plon z pola dały, ten powinien do sadzenia i obgartywania kartofli używać tylko **konnego płużka.** a wydatek na płużek już w pierwszym roku sowicie się wypłaci, gdyż takowy można używać do sadzenia kartofli w groble, a w takim radzie nigdy nie wygniją podczas deszczowego lata.

Adres:

Jan Plezia, w Turce obok Kołomyi.

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.

Wyrób swojski!

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.